

Członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki, na spotkaniu 18 października, rozmawiali o książce **Matka Makryna Jacka Dehnela**. To twórca, którego znamy już z „Lali”, omawianej na majowym spotkaniu w 2016 roku oraz ubiegłorocznego spotkania w Bibliotece Publicznej w Drezdenku. Ci, spośród nas, którzy uczestniczyli, w lipcu 2016 roku, w Ogólnopolskim Zlocie Członków Dyskusyjnych Klubów Książki we Wrocławiu, zapewne pamiętają *Romans z tekstem*, którego głównym bohaterem był Jacek Dehnel. To pisarz bardzo aktywny na Facebooku, który traktuje, jak kawiarnię, do której można wejść i pogadać o wielu sprawach, nie dziwi więc, że jego profil ma aż 24 tysiące polubień. Dehnel jest też współautorem scenariusza do wyświetlanego aktualnie w kinach niezwykle ciekawego filmu *Twój Vicent*

„Matka Makryna” to książka, nad którą pracował autor pięć lat, opowiada historię życia kobiety, która jako sześćdziesięciolatka pojawiła się w 1845 roku w Poznaniu. Twierdziła, że jest przeoryszą unickiego klasztoru w Mińsku, gdzie zakonnice odmówiły przejścia na prawosławie, a sama była przez siedem lat prześladowana i torturowana, dowodem na to miały być liczne blizny na jej ciele. Poznańscy duchowni księdza Jełowickiego uczynili jej opiekunem i mentorem, wysłano ich do Paryża, gdzie ksiądz głosił kazania o



męczeństwach Makryny. Zyskała ona sławę wśród Wielkiej Emigracji, pod jej wpływem byli wszyscy nasi romantycy: Mickiewicz, Norwid, Słowacki i Krasiński. Jak gwiazda filmowa lub religijna celebrytka podbijała Rzym. Była bezkompromisowa w trakcie spotkania z papieżem Grzegorzem XVI, domagając się jubileuszu za Polskę, podobnie zachowywała się



wobec Piusa IX, aż wymogła na nim zgodę na założenie w Rzymie klasztoru bazylianek, którego została przełożoną. Była osobą powszechnie znaną, pisały o niej gazety we Francji, Anglii i Włoszech.

Jacek Dehnel tak wykreował postać matki Makryny, że „obrasła” ona zdarzeniami, a kolejne doświadczenia powodują jej pogłębiające się wchodzenie w rolę fikcyjnej postaci i... sama zaczyna wierzyć, że jest męczennicą za wiarę. „Cała moja opowieść rosła (...) jak ciasto w dzieży”. Autor buduje także postać poprzez narrację, wspomnienia Makryny – męczennicy obfitują w nieprawdopodobne zdarzenia, opowiadane są językiem pełnym egzaltacji i egotyzmu. W drugim wątku – przypominającym spowiedź bohaterki – Ireny Wińczowej, wdowy po kapitanie wojsk carskich, bitej i poniżanej przez męża, język jest rzeczowy, a bohaterka cwana i przebiegła, świadomie manipulująca faktami i słowami. Będąc w Paryżu odkryła, że „starczyło powtarzać „Bóg” i „Polska”, „Moskale” i „męczeństwo” w różnych porządkach, a łzy już w oczach stawały(...) i palce same sięgały po różaniec”. To w dużej mierze otoczenie i polska mentalność tworzą postać męczennicy. Bywa też narratorka

dowcipna, na przykład we fragmentach, w których opisuje swoje relacje z Adamem Mickiewiczem, który „zachodził do mnie jak do znajomej chatki, gdzieś pod Nowogródkiem”. Na uwagę zasługuje język powieści, to stylizowana archaizacja, która ma swoje źródła w zachowanych zeznaniach, jakie bohaterka złożyła w Poznaniu i Rzymie, wypowiedziach księdza Jełowickiego oraz słowniku polszczyzny wileńskiej. Demaskacji oszustki dokonali za jej życia Rosjanie, ale oczywiście nikt im nie uwierzył oraz ksiądz Jan Urban w wydanej w 1923 roku pracy „*Makryna Mieczysławska w świetle prawdy*”

Książka Jacka Dehnela wśród członków naszego klubu wywołała żywą dyskusję na temat problemu wykluczenia społecznego, które leżało u podstaw całej historii Makryny: „Raz, że wdowa. Dwa, że bezdzietna. Trzy, że stara. Cztery, że baba. Pięć, że przechrzta żydowska. Sześć, że brzydka”- jak widać, powodów wyalienowania jest sporo! Zosia Głuszak podzieliła się z nami swoim spostrzeżeniem, że skończyła się w literaturze era materializmu, a zaczęła duchowości, stąd coraz więcej książek poruszających się w tym tematycznym obszarze.

Elżbieta Pospieszna